

Kupi kogoś? "Nie, teraz nie". Prosto, jasno i zwięźle powiedział dyrektor sportowy Monchi po meczu na Allianz Stadium, z którego Roma zeszła przegrana przeciwko Juventusowi. Do tej pory jednak, z różnych powodów letnie mercato nie przyniosło spodziewanych rezultatów: Schick dopiero co wrócił po kontuzji, Karsdorp będzie kontuzjowany co najmniej do końca lipca, Gonalons, Under i Defrel nie przekonali w pełni. Odkąd James Pallotta przejął w 2012 roku kontrolę nad klubem Giallorossich, poza pierwszymi latami "aklimatyzacji", nigdy nie zrezygnował z sięgania do portfela zimą, w odróżnieniu do tego co robił w ostatnich sześciu latach Monchi w Seville.

Podczas pierwszych lat u sterów klubu ze stolicy Włoch, amerykański przedsiębiorca gromadził więcej rozczarowań niż satysfakcji. Z Luisem Enrique na ławce, dwunastoma zakupami latem, w tym z Bojanem, Osvaldo i Pjanicem, nie udało się podarować wielkich satysfakcji i radości kibicom Romy. W styczniu przybył Brazylijczyk Marquinho za około 3,5 mln euro między wypożyczeniem i wykupem, co jednak nie wystarczyło, aby uchronić się przed siódmym miejscem na koniec. Muzyka nie zmieniła się z przybyciem Zemana na ławkę: letnie miesiące przyniosły do Romy takich piłkarzy jak Balzaretti, Piris, Destro, Tachtsidis i wielu innych. Jednak również przy tej okazji wyniki sportowe były słabe i zimą przybył tylko Torosidis za 400 tysięcy z Olympiakosu, który nie zmienił kart przy stole. Wiatr zmienił się z Garcia, który po katastrofalnym finale Coppa Italia z Lazio, powierzył zespół bardziej doświadczonym graczom i z charakterem, którzy w pierwszej części sezonu sprawiali kłopot Juventusowi. W styczniu Walter Sabatini wzmocnił drużynę, utrzymując jednak bardzo niskie koszty: do Trigorii przybyli Toloi, Bastos i Nainggolan, między wypożyczeniami i prawami do wykupu kosztowali ogółem 10,6 mln euro. Pierwsi dwaj byli tylko przejazdem, zostawiając jednak po sobie jakieś dobre występy, z kolei Ninja jest cały czas filarem kadry klubu ze stolicy.

Prawdziwy skok w ciemność miał miejsce w kolejnym sezonie: Roma, po dobrej pierwszej rundzie, potrzebowała wzmocnień w ataku, aby nadrobić problemy Mattii Destro. Za 14,5 mln euro został pozyskany Doumbia, a z nim przybyli też Spolli i Ibarbo, obydwaj na zasadzie płatnych wypożyczeń, odpowiednio za 1,5 i 2,5 mln euro. Sześć miesięcy nowej trójki były katastrofalne, na tyle, że żaden z nich nie został w zespole Giallorossich na kolejny sezon. W sezonie 2015/2016 Roma była w tarapatkach, Garcia odszedł i do stolicy wrócił Spalletti: z nim przyszli dwaj napastnicy i jeden obrońca, Perotti, El Shaarawy i Zukanovic, wszyscy na wypożyczenia z prawem do wykupów, za ogólną sumę wypłaconą od razu, 3,6 mln euro. Dwójka skrzydłowych ataku została potem wykupiona za łącznie 22 mln. Z kolei w poprzednim roku było wielkie rozczarowanie Spallettiego: przy pożegnaniu Salaha, który wyjechał na Puchar Narodów Afryki i środka pola z niewieloma zmiennikami, trener z Certaldo spodziewał się co najmniej dwóch transferów, otrzymując jedynie Greniera z Lyonu na zasadzie wypożyczenia z prawem do wykupu. Ogółem zatem, odkąd James Pallotta jest w stolicy Włoch, wydał w zimowym mercato 36,6 mln euro, nie licząc wykupów wypożyczeń.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa, jeśli chodzi o aktualnego dyrektora sportowego Giallorossich, który w ostatnich sześciu latach jako dyrektor Sevilli zawsze prowadził zimowe kampanie transferowe nakierowane na zakupy ukierunkowane i niskich kosztów. Bilans wydatków wynosi tylko 18,2 mln euro, z sezonem 2014/2015, gdzie nie zrobił niczego w mercato. Najbardziej kosztowanymi transferami byli Walter Montoya i Clement Lenglet, w zeszłym roku, za których zapłacono około 5,5 mln euro. Monchi zatem zawsze był niechętny zmianom w trakcie sezonu, z obawą zmiany równowagi w zbudowanej kadrze, w odróżnieniu od Pallotty, który w styczniu zawsze starał się zmienić coś w zespole. Co zdarzy się w tym roku? Będzie przestrzegana filozofia Monchiego czy linia Pallotty? Wkrótce się dowiemy...

Autor: abruzzo